

„Powiedz babci, że zachowałam się jak trzeba”. Historia „Inki”, Dziewczyny Wyklętej

[Marta Brzezińska-Waleszczyk](#) - 28.08.16

W szeregach „Żołnierzy Wyklętych” były i kobiety, jak sanitariuszka legendarnego „Łupaszki” Danuta Siedzikówna „Inka”. Warto przypomnieć jej życiorys.

Przekazując darowiznę, pomagasz Aletei kontynuować jej misję. Dzięki Tobie możemy wspólnie budować przyszłość tego wyjątkowego projektu.

Grób, w którym leżało ciało „Inki”, został odnaleziony jesienią 2014 r. przez zespół z IPN pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka. Było zakopane 50 cm pod chodnikiem na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku. Obok niej leżały zwłoki ppor. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”. Oboje zostali rozstrzelani 28 sierpnia 1946 r. **Szczaćki legendarnej sanitariuszki „Łupaszki” przez siedemdziesiąt lat spoczywały w bezimiennym dole.** Uroczysty pogrzeb – dokładnie 70 lat po śmierci – odbył się w Gdańsku.

„Inka”, Dziewczyna Wyklęta

Szymon Nowak, historyk, autor książki „Dziewczyny Wyklęte” (m.in. o „Ince”) mówił, że niezłomna sanitariuszka doczekała się sprawiedliwości dziejowej. Bo do niedawna to komunistyczni zbrodniarze byli chowani z honorami godnymi bohaterów, a Wyklęci spoczywali w bezimiennych dołach.

Komunistycznym oprawcom nie wystarczało zadanie hańbiącej śmierci. Gnębili ofiary jeszcze po śmierci, odmawiając im prawa do godnego pochówku. **„Skazując na karę śmierci nieletnią (Danusi Siedzikównie brakował miesiąc do ukończenia 18 lat), komunistyczny sąd pogwałcił nawet swoje ówczesne prawo”** – mówi portalowi Aleteia.pl Nowak. I przypomina, że mimo to Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski i „Inkę” rozstrzelano. Prawdopodobnie nie mogąc dopaść partyzanckiego dowódcy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, komuniści zemścili się na jego bezbronnej sanitariuszce i łączniczce.

*Zastrzelili i, nie rozczulając się nad ciałami skazańców, zakopali w drewnianej skrzyni bez wieka, a na tym wszystkim zrobili później alejkę. **Ludzie chodzili po bohaterach, nawet nie przypuszczając, kto w tym miejscu leży pod ziemią.***

Ułańska fantazja „Inki” i dzieciństwo w cieniu wojny

Danusia Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 r. w Głuszczewinie koło Narewki na Podlasiu. Jej ojciec, Wacław był leśniczym w Olchówce, a mama Eugenia pochodziła z rodziny Tymińskich. Oprócz Danki mieli jeszcze dwie córki – starszą Wiesławę i młodszą Irenę.

Jakie było dzieciństwo ciemnowłosej, ciemnookiej i lekko pucotłowej dziewczynki, która spogląda na mnie z jednego ze swych ostatnich zdjęć? Zapewne takie, jakie

przeważnie bywa dzieciństwo – beztroskie i wesole. Danusia jeździła konno. **Nie brakowało jej ułańskiej fantazji, bo na konia wsiadała, skacząc z płotu.** Chodziła do szkoły salezjanek w Różanymstoku niedaleko Sokółki. Grała na gitarze, śpiewała. Sielanka, ale do czasu.

Kiedy wybuchła [wojna](#), ojciec Danusi, jako leśniczy niebezpieczny dla bolszewickiej władzy, zostaje aresztowany przez NKWD. Zestany do pracy w kopalni złota na Syberii, po agresji Niemiec na ZSRR dołącza do armii gen. Andersa i ewakuuje się do Teheranu, gdzie umiera. Matka, działaczka ZWZ-AK, po donosie na gestapo, jesienią 1942 r. trafia do więzienia w Białymstoku. **Dorastające dziewczynki zostają pod opieką babci.**

„Inka” w AK. Chce pomścić rodziców

Doświadczenia z pewnością odciskają piętno na siostrach Siedzikównach. Ostatecznie **do podjęcia walki przeciwko okupantom popycha je wieść o rozstrzelaniu matki w 1943 r.** Dwie najstarsze siostry wstępują w szeregi AK. W konspiracji chcą pomścić rodziców. Danusia przyjmuje pseudonim „Inka” (po koleżance, z którą przyjaźniła się jako dziecko).

W szwadronach brygady mjr. „Łupaszki” była głównie sanitariuszką, ale wykonywała także funkcje łączniczki. Gdy została aresztowana, pojechała właśnie do Gdańska, szukając kontaktu z dowódcą. Miała także zakupić leki i opatrunki do partyzanckiej apteczki. Nie zdążyła... – opowiada Szymon Nowak.

„Danusia była dobrą, młodą dziewczyną, wychowaną w duchu patriotycznym. Miała matokalibrowy pistolet, ale **nigdy nie strzelała. Opiekowała się za to także przeciwnikami.** Po walkach zostawiała im swoje opatrunki, żeby mogli obwiązać rany” – zauważa historyk. Dodaje jednak, że ta samarytańska dobroć na nic się zdała. „W czasie rozprawy komuniści znaleźli odpowiednich „świadków”, którzy potwierdzili, że *Inka* zabijała, a nawet wydawała rozkazy do rozstrzelania pojmanych jeńców. Oczywiście była to nieprawda” – dodaje Nowak.

Ostatnie słowa „Inki”: Niech żyje Polska!

Bitą i poniewierana podczas brutalnych przesłuchań nie zdradziła nikogo. Nie podpisała też prośby do prezydenta o łaskę. Bo były w niej zwroty, z którymi się nie zgadzała (jak np. ten, że nie miała świadomości swoich czynów). Wiedząc o nadchodzącej śmierci, wysłała do rodziny krótką informację. „Powiedzcie babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Przed śmiercią zdążyła się wypowiedzieć. Kiedy wprowadzono ją do sali egzekucji w więziennej piwnicy, była całkiem spokojna. Za chwilę skończą się jej cierpienia. Będzie po wszystkim. Stoi więc wyprostowana, może trochę dumna, spogląda w oczy żołnierzy z ochotniczego batalionu egzekucyjnego. Chce widzieć wszystko, więc nawet nie mruga powiekami.

Kiedy zostaje odczytany wyrok śmierci i pada komenda „ognia”, niespodziewanie „Inka” wraz z „Zagończykiem” krzyczą najgłośniej jak mogą „Niech żyje Polska!”. Jakby się umówili. Salwa, opada kurz na podłogę, opada ciało „Zagończyka”, a „Inka”... stoi, nawet nie draśnięta. Nikt z plutonu egzekucyjnego nie odważył się strzelić do bezbronnej, niewinnej dziewczyny. Zdenerwowany dowódca oddziału wyrwał broń z ręki któremuś żołnierzowi i sam wykonał wyrok. Zanim broń wypaliła, „Inka” zdążyła jeszcze krzyknąć „Niech żyje major Łupaszko!”.

Danuta Siedzikówna. Bohaterka z krwi i kości

Bohaterowie antykomunistycznego podziemia wydają się nam odlegli. Zupełnie inne czasy, okoliczności, problemy. **Czy „Inka” może być bohaterką, autorytetem dla współczesnych nastolatków?**

Każdy musi mieć swoich bohaterów. Wzór do naśladowania, odpowiedni poziom do zdobycia, ideał w dążeniu podczas drogi przez życie. Danusia była jak inne dziewczyny. Miła, skromna, uczynna. Nie chciała zabijać i nie zabijała. Ale chciała walczyć o niepodległą Polskę i walczyła o nią, jak tylko mogła – odpowiada Nowak.

I dodaje: **„Trzeba się cieszyć, że młodzi ludzie na swoich bohaterów wybierają Żołnierzy Wyklętych, Dziewczyny Wyklęte.** Ludzi, którzy naprawdę żyli i w swoich wyborach zachowali się jak trzeba. Że Inka, która stała się ikoną patriotycznej młodzieży, jest człowiekiem z krwi i kości, a nie filmowym fikcyjnym superbohaterem”.